WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Grudnia / 5 Stycznia № 1. Rok 1860.

Listy o gospodarstwie z Ukrainy.

(Dokończenie.)

Streszczając co się wyżéj powiedziało o ukraińskiéj glebie, przyjdziem do następnych, dotąd obmawiających przedmiot punktów:

1) że położenie ziemi jest równe;
2) że ziemia tutejsza należy do klassy czarnoziemów, których bliższéj klassyfikacyi dotąd jeszcze nie mamy;
3) że głębokość warstwy rodzajnéj jest znaczna lecz różna;
4) że spodnia warstwa jest gliniasto-piasczysto-wapnista;
5) że klimat jest suchy i wietrzny;
6) że ziemia, w skutek nagłych zmian klimatycznych, oraz pyłkowatéj konsystencyi gruntu, pęka i rośliny niszczy;
7) nakoniec, że uprawa tutejszych pól jest łatwa, lecz urodzaj zbyt zawisły i zawodny.

Punkta powyższe należy zatrzymać w pamięci, bo w dalszym ciągu niniejszych listów częstokroć przyjdzie mi się na nie powoływać. Spisywać bowiem będę i doświadczenia zrobione i pomysły różne, aby się wyzwolić z pod władztwa natury; wreszcie, różne systemata lepszy dochód obiecujące, przedewszystkiém jednak iść mi będzie o wierne określenie tego, co widzę przed sobą.

Dotąd mówiliśmy o ziemi; idąc daléj porządkiem, należy mówić o jéj ogólnym podziale.

Na Ukrainie szczodrze podzielono się ziemią, bo ludzi mało a ziemi wiele, bo ziemia urodzajna i bez pracy daje dobre (czasem) kołacze. Aby obszarów Ukrainy rzetelny obraz sobie przedstawić z czytania, koniecznie zgubić należy wagę i miarę zwyczajną, na jaką się mierzą inne nasze prowincye, inne kraje. Znaczenie, jakie tam ma mórg, to tu ledwie wersta wytrzyma porównanie. Są tu folwarki, których terrytorium orne wraz z stepem wynosi do 10,000 mórg 300 pręt. Proszę sobie wyobrazić klucz, który podobnych lub nieco mniejszych folwarków posiada kilkadziesiąt, a dopiero będzie obraz tutejszych obszarów, słusznie nazwanych bez końca, bo równiny, nie zakłócone widokami wiosek, gdyż te zwykle po jarach się kryją, dają rozległy widok, urozmaicony ledwie to gdzieś w dali świecącym krzyżem, to wzniesieniami nakształt kopców, które tu kurhanami zowią, a dziedzic takich kilkudziesięciu wsi da dopiero obraz ukraińskiego pana. Wioski są od siebie odległe o werst kilkanaście, lecz za to wielkie i ludne, bo są takie, których ludność płci obojga wynosi do 10,000. Wioska 1000 mieszkańców mająca uważa się jako mała. Jak wyżéj wspomniałem, wioski zwykle są zbudowane w jarach nad strumieniami, które ujęte groblą, z wszelką prostotą ułożoną, zmieniły się w piękne stawy, strojne trzciną (po tutejszemu oczeretem) i innemi wodnemi roślinami, tworząc z rozrzuconemi po pochyłościach chatami zachwycające pejzaże.

Nie mam pod ręką akuratnych wykazów statystycznych, abym mógł utworzyć sobie dane ogólne stosunku ziemi do ludności; posługuję się tylko wiadomością z promienia naszéj okolicy pod Białocerkiewskiéj, co i nawet i lepiéj, bo ludność nie jest wszędzie równa; ogólne więc przecięcie nie dałoby prawdziwego stosunku naszéj strony, o co mi głównie chodzi. Różnica w ludności zależy nie, jak mówią, od okolicy ale od mniejszéj lub większéj ilości nagromadzonych kapitałów. Gdzie powstały fabryki, gdzie kapitaliści rozruszali się, tam też, prawem znaném w ekonomii politycznéj naturalnego ciążenia, gromadzą się ludzie, pomimo, że ich wolne ruchy są dotąd krępowane stosunkiem poddaństwa, wszakże kapitaliści starają się zasłonić przybyłą ludność od deportacyi. Okolica nasza bez wątpienia należy do mniéj ludnych, wypada bowiem na milę kwadratową trochę więcéj jak 2000 mieszkańców. Przeważny ten stosunek ziemi do ludności, a jeszcze przeważniejszy gruntów ornych do łąk, których w okolicach oddalonych od rzek prawie wcale nie masz, sprawił, że część gruntów zostawiają odłogiem, zapuszczając na łąkę. Odłogi te zowią tu stepem. Powiadają starzy gospodarze, że kiedyś stepy rodziły gęstą, wysoką i bardzo żyzną trawę. O przeszłości wierzymy na słowo, lecz co się tyczy teraz, to zbior siana tak jest nędzny, że tylko jego zupełny brak z jednéj, a wielka potrzeba z drugiéj strony usprawiedliwić może poniekąd trudy i koszta, jakie sobie zadają gospodarze około zbioru. Jak nędzny ten zbiór, przytoczę na dowód sprzęt siana tegoroczny z stepu mającego przestrzeni 462 morgów 300 pręt., a uważanego w okolicy za najlepszy. Sprzątnięto siana z téj przestrzeni 20 sążni, na sążeń zaś liczy się 200 pudów, wypada więc, że mórg stepu dał 8 pudów i 28 funtów siana. Każdy przyzna, że taki zbiór nie wielka szkoda zaniechać. Stosunek ziemi ornéj do stepów bywa bardzo różny w różnych stronach. Są miejsca gdzie już stepów nie masz, są inne, gdzie 8ma część, 6, 4, a nawet i połowa folwarcznego gruntu jest stepem.

Określiwszy powyżéj stosunki gleby i klimatu, wielkości folwarków, stosunek ziemi do ludności, wreszcie, stosunek ziemi ornéj do stepów, pozostaje mi jeszcze rzucić ogólny pogląd, dla sformułowania całości, na ludzi pracujących na téj ziemi.

Zaiste, czuję to mocno jak drażliwą ruszam stronę; wyznaję jednak na wstępie, że nie chęć odgrzebywania brudów, nie chęć niedorzecznego paszkwilowania, ni też czczego popisu władać będzie mojém piórem. Chodzi mi tylko o prawdę, a gdy się pomylę, to gadinina sama z siebie upadnie, bo prawda nie dla tego jest prawdą, że ją ktoś dowodzi, ale przeciwnie dla tego, że jest prawdą, i sama przez się ostać się może. Zresztą, to co opowiedzieć jestem w obowiązku, chwyciwszy raz pióro w rękę, są to rzeczy zwyczajne. Dzisiejszy stan mieszkańców wiejskich tutejszéj prowincyi, to miniaturowy obraz tego, co się dzieje gdzieindziéj. Któż dziś nie czuje, nie rozumie, nie widzi owych dwóch potoczystych prądów, nurtujących po ludzkiém społeczeństwie, z których jeden przeszłość, drugi przyszłość reprezentuje? Nie fikcya to wylęgła w bujnym umyśle, lecz loiczne a konieczne następstwo tego, co było. Jest to epoka zespolenia. Nie moja to rzecz jednak wdawać się w detaliczne dowodzenia, bo o tém mówili już i mówią jeszcze mężowie stojący u tętna bijącego serca ludzkości. Teraz przejdźmy do szczegółów nas obchodzących, to jest do gospodarzy.

Gospodarze tutejsi dadzą się podzielić na dwie oddzielne klassy, a mianowicie:

Na gospodarzy starych, miejscowych, czyli rutynistów, i na gospodarzy młodych, przybyłych z różnych prowincyj polskich, a nazwać ich można bardzo różnie, praktyczni i niepraktyczni, teoretycy i nie teoretycy i t. d., lepiéj się to wyjaśni na swojém miejscu.

Wedle prawa, tylko szlachcicowi wolno zarządzać czy to kilkoma, czy jednym folwarkiem. Rzecz prosta, że na takich obszarach, przy takiém skupieniu ludności, oraz ich stosunku poddań-

stwa prawo wnosząc, że szlachcic mając otwarte pole do ukształcenia, ukształci się i powodować się będzie ludzkością w rządzie ludźmi i sumiennością w pracy. Bez ogródki wyznaję, że rzadki to wypadek, gdzie oczekiwaniom skutek odpowiedział. Dla czego? to nie moja rzecz, to tylko pewna, że szlachta straciła tradycyę; że jéj dążeniem główném jest nic nie robić a używać. Zasady, według któréj gospodarzą, doprawdy trudno dopatrzéć; mówią: »po staremu najlepiéj bywało: bić i gospodarzyć.« I tak istotnie najczęściéj się dzieje i twierdzą, że inaczéj być nie może. Prawda, przyznaję, bo to co psuło się wiele lat, jeden rok naprawić nie zdoła. Próżniacka szlachta, toć i lud się rozpróżniaczył. Właściciel trzymał szlachcica, aby mu pracował, szlachcicowi się nie chciało, ale czuł, że to jego obowiązek, wreszcie, przez bojaźń samą udawał że pracuje, mamił blichtrem. Zepsucie zawsze idzie z góry, chłop uczył się od szlachty udawać pracę i teraz podobno został sztukmistrzem w tym względzie. Lecz dosyć o tém, teraz weźmy się do przybyszów.

Każdy niby gospodarz z fachu, który widział Ukrainę, lub dobrze o niéj słyszał, a jest tylko właścicielem kapitału wynikłego z produkcyi własnych dziesięciu palcy, przychodzi, zastanawiając się nad nią, do następnych logicznych rezultatów: «Ponieważ zawsze i wszędzie celem gospodarstwa będzie dochód z ziemi, ponieważ Ukraina ma pola obszerne a ziemię bardzo dobrą, a więc tam powinny być dobre dochody, a że właściciele narzekają na małe dochody, przeto muszą, źle gospodarzyć; a więc wprowadziwszy lepszy system gospodarstwa, dochody podnieść się powinny.« Prawdziwość tego rozumowania przyznali sami właściciele, a przyznali tém łatwiéj, gdy się przypatrzyli, jak gdzie indziéj, przy daleko gorszéj glebie, przecież lepsze były rezultaty z gospodarstwa jak na Ukrainie. Zaczęli więc oddawać w zarząd swoje włości przybywającym, usuwając miejscowych, i dziś prawie wszystkie wyższe posady w administracyach gospodarczych są obsadzone niemi; ztąd to w ostatnich czasach Ukraina stała się dla innych naszych prowincyj tém, czém Ameryka dla Europy. O niéj jak o zaczarowanym zamku i siedmiu cudnie pięknych królewnach prawią i młodzi i starzy, ciągną z wszech stron tabory rozmaitych adeptów: elegant, którego budżet ostatecznie rozbił się na bruku warszawskim, przybywa aby go wprowadzić w porządek; bankrut, aby interesa swoje poprawić; szarlatan, który wsadziwszy na nos okulary mądrości, szerokie rozwodzi traktaty o postępie, o ludzkości, myśląc w duszy: «dajcie ino mi cugle;« awanturnik, który nigdzie miejsca dogrzać nie może; słabociusz moralny, którego z domu wypchnięto,—a wśród téj licznéj czeredy zjawiają się ludzie i z myślą, i z wiedzą i z wolą.—«Owóż zgoła wszyscy święci«—powtórzę z Węgierskim—grzecznie tutaj są przyjęci, lecz jak najsolenniéj zapewniam, że są tu także tacy, co znają się na szychu.

Przy tak licznych żywiołach, przy nieustalonéj opinii, a ztąd ciągłych zmianach, gospodarstwo tutejsze skacze nie raz boleśnie, nie postępując. Dodajmy do tego mające zajść zmiany w stosunkach włościańskich, których włościanie wyczekują z niecierpliwością, a będzie to ledwie słaby obraz ogólnego, tymczasowego, przechodowego usposobienia tutejszych mieszkańców wiejskich. Zapomnieli oni w tym chaosie, że z takiego położenia najprędzéj wyjść należy, i wytknąć pewien kierunek w gospodarstwie, odpowiedni nowemu porządkowi. Pomysły w tym względzie pozwolę sobie skreślić w dalszych listach, ten zaś kończę.

Mazur.

Niezawodny i bardzo naturalny środek wygubienia wołków ze zboża, tudzież oczyszczenia na długi czas magazynów zbożowych od tego owadu.

Wiele jest rzeczy, które oddawna najstaranniéj wyszukujemy, a mimo że są tuż przed naszemi oczyma, znaleźć nie możemy. To właśnie dzieje się i ze środkiem przeciwko wołkom, wtedy, kiedy już od lat kilkunastu znany jest u nas powszechnie *proszek perski*, z kwiatu rośliny kaukaskiéj *pyrethrum carneum* zwanéj, otrzymywany, jako najdzielniejsza trucizna na wszystkie owady. Od lat już siedmiu wpadłszy na zbawienną myśl użycia tego proszku przeciwko wołkom, zupełnie natarczywych napadów tego owadu na moje zapasy zbożowe pozbyłem się, a magazyny swoje najdokładniéj oczyściłem tak, że nie tylko sam ale i sąsiedzi moi, którzy nie omieszkali mnie naśladować. prawie zapomnieliśmy, że wołki szkodę jaką mogą przynosić. Na trzydzieści korcy zboża, pół funta perskiego proszku, bardzo jest dostateczną ilością; trzeba tylko w miejscu zacisznén, żeby wiatr proszku nie rozwiewał, zboże cienko rozpostrzéć i posypać z lekka tym proszkiem, biorąc go po trochu w trzy palce. Skończywszy tę czynność, zboże za pomocą łopat przemieszać i w hurtę zsunąć, a następnego dnia przemłynkować, dla wydzielenia jak proszku perskiego, tak i nieżywych już wołków.

Magazyny zbożowe oczyszczam następnie: gotuję zwyczajnym sposobem klej z garnca żytniéj mąki, byleby dość rzadko, który gdy nieco przestygnie, mieszam starannie z dwoma funtami perskiego proszku, i tę mieszaniyę rozcięczam dziesięciu garncami letniéj wody; tak przygotowanym płynem, za pomocą zwyczajnego pędzla, pociągam ściany i podłogę zbożowego magazynu, a wołki potém pewno się nie okażą.

Winienem tu tylko zwrócić uwagę, że przedający się w handlu proszek perski często bywa fałszowany, należy więc przed użyciem go zrobić próbę, żeby potém nie miéć zawodu i na podany tu za niezawodny środek nie narzekać niesłusznie. Dobroci perskiego proszku zwykłem doświadczać następnym sposobem: biorę go na koniec scyzoryka i wsypuję do suchéj buteleczki aptecznéj, mogącéj mieścić kilka łyżek stołowych; potém złowioną pchłę puszczam do tejże buteleczki i zamykam koreczkiem. Jeżeli proszek dobry, pchła natychmiast wpada w stan konwulsyjny, i w ciągu kilkunastu sekund żyć przestaje.

Radziłbym jednakże lepiéj u siebie każdemu kto mieszka na wsi, tak użyteczną roślinę, jak jest *pyrethrum carneum* hodować, tém bardziéj, że koło jéj uprawy nie wiele zachodu; nasiona sieją się na wiosnę w rozsadniku, a w połowie sierpnia młode roślinki rozsadzają się na dobrze uprawne grzędy, w odległości pół łokcia jedna od drugiéj i starannie polewają, żeby do zimy dobrze przyjęły; w następnym roku kwitną, a ten kwiat w pełnéj sile zebrany, ususzony i utłuczony jest właśnie proszek perski, wcale nieustępujący w wartości temu co nam z Kaukazu przywożą. Od lat czterech znaczną ilość *pyrethrum carneum* zasiewam, dostawszy nasion od pana Wagnera, ogrodnika z Rygi, który ponieważ mnie dobrém i niezawodném ziarnem opatrzył, więc życzę i każdemu chcącemu uprawą téj rośliny zająć się, do tegoż pana Wagnera adresować się.

Podwałów dnia 28 Listopada 1859 roku.

A. Skobejko.

PYTANIA OWCZARSKIE.

Wielokrotnie brałem pióro do ręki, ażeby odpowiedzieć na pytania gospodarskie według mego widzimi się, nie zważając, czy one rozwiążą pytania stanowczo, czy też będą tylko wskazówką błędnéj drogi, któréj unikać potrzeba; teraz znajduję się w położeniu postulanta o odpowiedź praktycznie rozumowaną, w rzeczy niezmiernéj wagi, w kwestyi żywotnéj owczarstwa, nie tylko mego, ale razem całego kraju, bo wiadomo, że owczarnie jeżeli nie idą naprzód, to się w tył cofają w swojém udoskonaleniu. A ja z moją owczarnią przyszedłem na rozdroże, na którém ażeby postąpić daléj, potrzeba rozwiązać pytania następne:

1. Zaprowadzając u siebie remanenta po pożarze, nie mogłem zaczynać od ras szczepowych, ale zbierałem tak jak mówią, jak koście, byle się pasza nie marnowała, byle jéj nie sprzedawać, ale na nawóz obracać. W takiéj zbieraninie bydło obficie karmione i dobrze dozorowane, znacznie poprawiło swoją rasę, a nabywanie cząstkowe sztuk rozpłodowych, jestem pewny, choć powolny, ale stały postęp mojéj obory zapewni. Ale nie tak się rzecz ma z owcami. Nabywane cząstkowo braki lepszych owczarni i gorsze całe owczarenki, od zniechęconych do nich właścicieli, utworzyły mi zamiast owczarni, wieżę Babilońską. Dobierać tryków, klassyfikować z niemiecką akuratnością, pisać metryki, wieszać tabliczki, lub znaczyć, było dla mnie niepodobieństwem, bo któż

mi mógł zaręczyć, że w mojéj przymusowéj nieobecności, wszystko to odbędzie się jak należy, a jedna chybna całą robotę niweczyłaby; jak znaleźć ludzi którzyby to spełnili, kiedy proste sortowanie wełny jest u nas rzeczą niepraktykowaną, a samo puszczanie tryków z ręki na zawsze mnie od téj zmudnéj pracy, raz sprobowanéj, odstręczyło. Rzuciłem się więc na sposób następny: wszystkie matki, wszystkie tryki, bez różnicy ras i gatunków, a także czasu wykotu, puściłem na całe lato razem, a następnie co razu skracałem o parę miesięcy pobyt tryków z matkami, tak, że przyszedłem do stałego wykotu jesiennego. Ale co do gatunku, ponieważ były matki najlepsze i najgorsze z podobnemiż trykami, w ogólności więc wyradzała się rasa średnia; małą ilość tryczków wyborowych zostawiałem do rozpłodów, owieczki z kozią szerścią rozdawałem włościanom dla poprawienia ich rasy, co mi się wybornie udało; a resztą średniéj dobroci stanowi massę mojéj owczarni. Tym sposobem mam rasę owiec z wełną średnią, czystych mieszańców. Ale tak pozostać daléj nie może: doszedłszy do liczby, potrzeba mi nabywać tryki czystéj rasy i temi poprawiać ciągle swoją owczarnię, brakując matki co do wełny; albo przynajmniéj nabyć owczarenkę szczepową, i z téj tryki rozpłodowe brać do owczarni, poprawując gniazdo coraz świeżemi i lepszemi trykami. To jest droga moja. Ale że dwie są główne rasy: Escuriales i Infantados Negretti, wlazło mi więc w drogę pytanie, któréj rasie dać pierwszeństwo. Pytanie to na drodze rozumowania rozwiązałem sobie następującym sposobem. Wiadomo, że rasa Infantados jest ogromniejsza, silniejsza, zdrowsza, daje więcéj wełny, ale grubszéj; waga ich przechodzi funtów 120. Rasa Eskuryalna jest mniejsza, słabsza, daje wełny mniéj, cieńszéj, a waga ich zniża się do funtów 60, a zatém massa pierwszych jest dwa razy większa od massy drugich, więc i massa spożytego pokarmu musi być według zasad ogólnych proporcyonalna do massy ich ciała, z małą różnicą na utrzymanie mniejszego życia potrzebnéj karmi. Lecz wymiary linijowe ich wielkości wcale nie są w tym samym stosunku, bo przypuściwszy obiedwie rasy bryłami do siebie doskonale podobnemi, wymiary te będą w stosunku pierwiastków sześciennych ich massy, czyli objętości, a zatém prawie w stosunku liczby 4—5, a powierzchnie ich w stosunku 25—16, a przypuszczając, że skóry te będą porosłe równéj grubości i gęstości wełną, oczywiście wypada stosunek wełny otrzymanéj z rasy Eskuryalnéj większy od rasy Infantados przy jednakowéj massie, a zatém i karmi, a gdybyśmy nawet chcieli uwzględnić tę okoliczność, że mniejsze życie więcéj stosunkowo potrzebuje karmi, to zawsze ilość wełny będzie jak 3—5, kiedy karm będzie jak 1—2, czyli przy równych massach karmi. Eskuryalne dadzą więcéj wełny o 1/5 od Infantados, ale to w przypuszczeniu, że gęstość i grubość wełny jest w obydwóch rasach jednaka; zachodzi więc pytanie, tylko doświadczeniem rozwiązać się mogące, czy rzeczywiście na jednym calu kwadratowym powierzchni skóry obydwóch ras, waga wełny jest jednakową, co zdaje mi się być nieodzowną prawdą, bo natura zaspokajając jedną potrzebę, jedne dać musiała środki, a tylko massę wełny rozdzieliła rozmaicie w rozmaitych rasach. Kto więc ma rachunki otrzymywanéj wełny ze zwierząt rozmaitéj wagi w obydwóch rasach, ten łatwo rozwiąże to pytanie, któréj rasie dać pierwszeństwo, bo jeżeli przy równych massach, wełny Eskuryalne dają cieńszą i delikatniejszą, toć niezawodnie im się pierwszeństwo należy, bo te dawałyby więcéj i lepszéj wełny od Negrettych. A czy takie rozumowanie jest zgodne z praktyką i innemi względami, przy hodowli owiec nieochybnie zachować się winnemi, odpowiedzieć mi proszę.

2. Na naszém Polesiu, gdzie dziesięciu mieszkańców na werstę, czyli pięciuset na mili kwadratowéj przeludnienie stanowią, gdzie ziemia piasczysta, nawóz bardzo prędko pochłaniając, sama nas wyzywa, ażebyśmy ją obracając przez lat kilka na pastwisko jednorocznym plonem tylko się kontentowali, gdzie zboże za bezcen, a i tego spieniężyć nie można, dla braku komunikacyi. Tam brak ludzi; tam musi krescencyą swoją skarmiać remanentem, ażeby ją lekko przenośnemi produktami, wełną, mięsem, masłem, serém spieniężać, a massą nawozów powiększyć, nic z gruntu nie wywożąc: do tego kroku ja pierwszy w kraju naszym odważyłem się. Ale kiedy przed laty ogłoszone próby użycia karmi Petrego o dalszych rezultatach zostawiły nas w niewiadomości, przeto mając ogrom remanentów i zboża do skarmienia, chciałbym wiedzieć odpowiedź na następne pytanie: czy młócenie, wianie, mełcie i zmudne mieszanie sposobem Petrego więcéj, daje korzyści od prostego porznięcia na sieczkę gotowego snopa, tam gdzie brak rąk, młynów i dobréj wiary, wszystko to czyni nieocenioném; czy zboże jare, czy ozime, czy kartofle, lepsze są do użycia w tym celu, ale mając na względzie ilość paszy, jéj pożywność, liczbę rąk, trwałość do przechowania na dalsze lata, oraz wycieńczenie gruntu. O ile te stosunkowo wartość paszy podnoszą i zniżają tak, ażeby ta była jak można najoszczędniejszą.

3. Do leczenia wszelkich chorób owczych używam magnetycznego lekarstwa, przyłożeniem silném do gardła żelazka płaskiego z rękojeścią, które wszelkie choroby i ich szerzenie się zupełnie wstrzymuje, tak skutecznie, że kiedy z początku 10 do 15 procentów z całéj trzody tego potrzebowały lekarstwa, w latach następnych zmniejszyło się o połowę, i teraz tylko jako prezerwatywa dla tłustych skopów z grubą wełną, lub bezzębnych matek się używa; pytam więc, czy korzystniéj jest miéć z tysiąca owiec setko w lazarecie, ciągle z niemi porać się, wydawać na lekarstwa, trzymać kosztownego owczarza z roczną zapłatą, wartość tego setka przenoszącą, czy też tylko miéć dziewięćset zdrowych, silnych i dobrze utrzymanych, a od wszelkiéj zarazy bezpiecznych, bo nóż wszelką zarazę traburów, krętogłowów, kopyiek i t. d. stanowczo przecina.

4. Wiadomo jest, że klimat niezmiernie wpływa na dojrzałość indywiduów, tak że różnica między klimatem Włoch, Hiszpanii a naszym przynajmniéj o połowę lat czas dojrzałości przyspiesza. A ponieważ nasze merynosy właśnie ztamtąd są rodem, zachodzi więc pytanie, czy lata rozmnażania tam praktykowane dla nas są właściwe, czy nie jest to jedyném źródłem wyradzania się i psucia ras, że te zawcześnie są do rozpłodu używane, czy nie należałoby prawem obostrzyć, ażeby do dwóch lat skończonych tryki i matki nie były z sobą łączone, bo ja z Taerem trzymam, że późne latowanie i obfite karmienie jest jedynym środkiem utrzymania ras w czystości a nawet wyprowadzenia nowych, lepszych i doskonalszych.

Żytomierz w grudniu 1859 roku.

Adam Poniatowski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z b o ż e.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 6019, pszenicy 2831, jęczmienia 904, owsa 4056, grochu 407, gryki 504, kaszy jęczmiennéj 504, mąki żytniéj 426, mąki pszennéj 382, kartofli 945, siana fur 1311, słomy fur 586.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,

to jest od dnia 25 do 31 Grudnia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	63½	2	83
Pszenicy ditto	8	30½	5	6
Grochu polnego	5	78	3	52
» cukrowego	7	13½	4	35
« fasoli . .	8	61	5	27
Gryki	4	18½	2	54
Jęczmienia . . .	—	—	—	—
Owsa	3	7½	1	87
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	5		
Mąki ordynar.	—	—		
żytniéj pytlow.	—	—		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	46½		
Kaszy jaglanéj czetwiert	9	10		
« grycz. zw.	7	87½		
« drobnéj	15	25		
« jęcz. perł.	15	99		

	od rsr.	kop.	korzec	
Kaszy jęcz. ord.	6	64½		
Słomy pud. . .	—	30		
Siana pud . . .	—	37		
Drzewa sos. sąż.	7	40		
Wół dobry. . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	8	50		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	60	—	97½
Okowity wiadro bez podatku .	1	62½		
Garniec . . .	—	53		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 290, z opasów w Królestwie sztuk 69, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 276, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 43, w ogóle sztuk 678; wieprzy 1085, cieląt 407, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 573, wieprzy 680, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 18; z bydła stepowego wyprowadzono do Nowogeorgiewska sztuk —, do Mokotowa —, do Płocka 27; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 12, na chów do Warszawy i Pragi 7; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 35, pozostało remanentem sztuk 6.

Magistrat miasta Warszawy ustanowił taksę mięsa i chleba na miesiąc Styczeń 1860 jak następuje:

I. WOŁOWINA.

Ponieważ w obliczeniu stosunku ceny bydła do wagi otrzymanego zeń mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa wołowego po kop. $7^1/_2$, a taka wartość, podług zasad obowiązujących stanowić ma taksę na 2gi gatunek mięsa, i względnie do téj wartości regulować się powinna taksa na inne gatunki, przeto stanowi się taksa na mięso wartości jak następuje:

Gatunek II. Funt kop. 7 i pół.

1. Skrzydło (część wewnętrzna). 2. Biodrowa sama. 3. Kotlet vel cienkie żebra. 4. Zbrzezna zrazowa. 5. Plecowa vel łopatka. 6. Krzyżowa spodnia. 7. Mostek z grychtem.

Gatunek I. Funt kop. 10.

1. Krzyżowa górna (część zewnętrzna). 2. Zrazowa (część wewnętrzna). 3. Łojowa vel łojówka.

Gatunek III. Funt kop. 6.

1. Góra z paskiem środkowym. 2. Podgórnica. 3. Szponder od mostku i plecowéj. 4. Łatka vel szponder z dziurą. 5. Sponder poprzeczny od boku. 6. Kark. 7. Mięso od pręgi vel goleni. 8. Podgarle. 9. Kaptury z świeczką (część wewnętrzna) diafragma. 10. Ogon.—Polędwicy funt kop. 15.

Drobne części.

Za 10 wiązek flaków kopieje 45, za serce całe kop. $20^1/_2$, za wątrobę k. 19, za dudy z płucą i letkiém k. 11, za cynadry k. 11, za ozór k. 34, za głowę z mordą kop. 45, za 4ry nogi k. 24, za śledzionę k. 11, za funt czystego łoju k. $6^1/_2$, za pud rs. 2 k. 70, za funt kości kop. 2.

II. WIEPRZOWINA.

Wieprzowiny z skórą funt k. $7^1/_2$, Schabu funt kop. $6^1/_2$, za głowę i ozór k. $56^1/_2$, za wątrobę, letkie, serce i płuca k. $24^1/_2$, za nerki k. 6, za sadła świeżego funt k. 15, za smalcu topionego funt k. $18^1/_2$, za słoniny świeżéj funt k. $11^1/_2$, za słoniny suszonéj lub wędzonéj funt k. $15^1/_2$, za 4ry nogi po pierwszą pęcinę k. 15.

III. CIELĘCINA.

Gdy w obliczeniu stosunku ceny cieląt do wagi otrzymanego z nich mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa cielęcego po k. $9^1/_2$, a taka wartość, podług przepisów obowiązujących stanowić ma zasadę do taksy na mięso cielęce, względnie zatém do téj wartości zaregulowana taksa wypada jak następuje:

Gatunek I. Funt kop. 11.

Obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami.

Gatunek II. Funt kop. 8.

Górka z części przedniéj, mostek, łopatki, karczek.

Drobne części.

Za głowę kop. $17^1/_2$, za cztery nogi kop. 13, za letkie z sercem k. $15^1/_2$, za wątrobę k. 13, za kryski k. $15^1/_2$, za mleczko k. $9^1/_2$.

IV. BARANINA.

Ponieważ w obliczeniu stosunku ceny baranów do wagi otrzymanego z nich mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa baraniego kop. $6^1/_2$, a taka wartość podług przepisów obowiązujących stanowić ma zasadę do taksy na mięso baranie, względnie zatém do téj wartości zaregulowana taksa wypada jak następuje:

Gatunek I. Funt kop. 8.

Dyszek z forszlakiem część tylna.

Gatunek II. Funt kop. 5.

Górka, mostek, łopatka, karczek.

Drobne części.

Za głowę kop. $6^1/_2$, za letkie k. $6^1/_2$, za wątrobę k. $6^1/_2$.

Taksa bułek, chleba pszennego i żytnego.

	Cena jednego funta kop. sr.
I. Bułki i chleba pszennego.	
a) Bułki mątowéj (1)	6
b) Strucli mątowéj	$3^1/_2$
c) Bułki z pośledniejszéj mąki (2)	3
d) Strucli z takiéjże mąki	3
e) Chleba stołowego z takiéjże mąki	3
f) Placka solonego	$1^1/_2$
II. Chleba żytnego pytlowego, oraz chleba z mąki młyna parowego	2
III. Chleba razowego	$1^1/_2$

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 16.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 32.

W Warszawie dnia 19 (31) Grudnia 1859 roku.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault.*
Naczelnik Kancelaryi, *Luceński.*

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 Grudnia (5 Stycznia) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.